Gazeta dla wszystkich Polaków

Rozmowa z Czesławą Paczkowską, redaktorem naczelnym Tygodnika Wileńszczyzny „Przyjaźń”

Dzięki konkursowi „Pielgrzymkowe Wilno” wielu naszych czytelników dowiedziało się o istnieniu Tygodnika Wileńszczyzny „Przyjaźń”. Proszę przedstawić gazetę, którą Pani kieruje.

– Tygodnik „Przyjaźń” ukazuje się w obecnej postaci od 1994 r. Został wznowiony po wyborach samorządowych, najpierw jako gazeta rejonu wileńskiego, a od ubiegłego roku Wileńszczyzny. W polskiej wersji jest dostępny również na terenie całej Litwy. Na początku ukazywał się w trzech wersjach językowych, ze względu na wielonarodowościowy skład rejonu: 64 proc. Polaków, 20 proc. Litwinów, ponad 15 proc. Rosjan i Białorusinów. Jednak w tym roku zrezygnowaliśmy z wydania rosyjskiego, gdyż nakład jego był nieduży, a musieliśmy ponosić wielkie wydatki.

Kto jest wydawcą tygodnika?

– Początkowo „Przyjaźń” wydawana była przez samorząd rejonu wileńskiego. Potem jednak, gdy ustawodawstwo litewskie zabroniło samorządom mieć własne gazety, powołano spółkę wydawniczą. Jej akcjonariuszami zostali przedstawiciele wileńskiego rejonowego oddziału Związku Polaków na Litwie.

Proszę w kilku słowach przedstawić skład redakcji, czyli tych, którzy tworzą gazetę.

– W obecnym składzie redakcyjnym pracujemy od jesieni 1998 r. Zespół redakcyjny tworzą młodzi, dobrze przygotowani zawodowo dziennikarze. Są wśród nas dwaj absolwenci Uniwersytetu Warszawskiego, jedna osoba po

dziennikarstwie Uniwersytetu Wileńskiego. Cieszymy się, że pracuje z nami wspaniały polonista i znany w Wilnie poeta Henryk Mażul.

W ciągu ostatnich trzech lat naszej wspólnej pracy nakład gazety zwiększył się dwukrotnie i obecnie wynosi trzy tysiące egzemplarzy, co jest dużo, jak na nasze warunki. Tygodnik jest dostępny w prenumeracie i w sprzedaży detalicznej, za granicę dociera w prenumeracie wysyłkowej.

Jakie tematy państwo poruszają?

– Przede wszystkim te, którymi żyją Polacy na Wileńszczyźnie. Tu na pierwszym planie są najbardziej żywotne dla nas sprawy: zwrot ziemi i problemy szkolnictwa polskiego. Dużo miejsca poświęcamy także sprawom samorządowym, jako że mamy obecnie na Wileńszczyźnie dwa samorządy, w których większość radnych stanowią Polacy i to reprezentanci Akcji Wyborczej Polaków na Litwie. Zależy nam, by na bieżąco naświetlać ich pracę. Poza tym, oczywiście, dużo uwagi poświęcamy sprawom kultury, krzewieniu i obronie wartości chrześcijańskich i patriotycznych.

Co jest siłą gazety, czy ma na koncie jakieś udane akcje?

– Aktywnie uczestniczyliśmy w obronie rejonu wileńskiego przed nowym podziałem administracyjnym, skierowanym na rozbicie zwartego skupiska mieszkających na Wileńszczyźnie Polaków. Wspólnymi siłami udało się te plany zatrzymać. Wzięliśmy udział w kampanii wyborczej Akcji Wyborczej Polaków na Litwie w wyborach samorządowych i sejmowych w 2000 r. Była to niezwykle trudna praca, gdyż praktycznie jako jedyne z wydań polskich zaangażowaliśmy się po stronie AWPL, należeliśmy do jej sztabu wyborczego. Tym bardziej nie było to łatwe, gdyż inne gazety polskojęzyczne, w tym, niestety, jedyny dziennik, drukowały dużo oszczerczych materiałów przeciwko Akcji, przekonując wyborców, że Polacy mogą startować z ramienia innych partii, stale promując jej kontrkandydatów. Na swych łamach tłumaczyliśmy więc ludziom, dlaczego AWPL nie weszła w żadne koalicje, przede wszystkim z partiami lewicowymi, tylko startowała samodzielnie. Staraliśmy się przekazać wyborcom intencje, z jakimi Akcja szła na wybory, przedstawić program partii i jej kandydatów. Dlatego mieliśmy powody cieszyć się zarówno z jednego, jak i z drugiego sukcesu Akcji.

Wśród Polaków w kraju panuje ostatnio niezbyt korzystny wizerunek Polaków na Litwie. Dominuje obraz skłóconej społeczności, nie potrafiącej się

porozumieć w sprawach ważnych dla polskiej mniejszości.

– Bardzo nas to boli, gdyż nieraz trudno jest wytłumaczyć, o co chodzi. Moim zdaniem, nasz problem, i to nie tylko na Litwie, lecz i w innych państwach byłego ZSRR, np. na Białorusi i Łotwie, tkwi w tym, że w kierownictwie Związków znaleźli się ludzie z poglądami i powiązaniami starego systemu, obciążeni układami i mentalnością, minionych czasów, a możliwe, że i dotychczas przez nie sterowanymi. Nie widzą oni, albo nie chcą widzieć, że nic nie da się zbudować jedynie na konfrontacji, podziałach i atakach, lecz trzeba szukać też innych rozwiązań. Nie chodzi tu o zgadzanie się we wszystkim z oponentami, w tym i stroną rządową, lecz o szukanie dróg porozumienia. Sytuacja może i powinna się zmienić wraz z przejściem do tych organizacji nowych ludzi.

A jak prezentuje się tygodnik na tle pozostałej prasy polskiej na Litwie?

– Pod względem nakładu i prenumeraty byliśmy w ubiegłym roku na drugim miejscu. Nasza gazeta jest też najtańsza, od dwóch lat nie podnosimy ceny, przy zwiększonej objętości. Gdy przyszłam pracować do „Przyjaźni", gazeta miała tylko 6 stron, a w tej chwili ma 24. Czyli objętość wzrosła czterokrotnie, Stało się to m.in. dzięki współpracy z „Naszym Dziennikiem", za co jestem bardzo wdzięczna. Zależy nam, żeby ludzie mieli co czytać i otrzymywali rzetelną informację, także z Polski.

Czy gazeta otrzymuje jakąś pomoc z Polski?

– Wspieraniem prasy polskiej na Wschodzie zajmuje się Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie. Odkąd pracuję w gazecie, nie otrzymaliśmy praktycznie żadnego wsparcia, poza jednorazowymi dotacjami dla dziennikarzy na przygotowanie tekstów. Musimy sobie radzić sami, chociaż nie będę ukrywać – stykamy się z wieloma trudnościami.

Dziękuję za rozmowę.

Małgorzata Rutkowska

Wywiad ukazał się 19.03.2001 r w *Naszym Dzienniku*